

# III OLIMPIADA NOTARIALNA

## „TRZY LATA JUŻ MAMY REJENTÓW ZAWODY...”



Wielobarwną defiladą wszystkich uczestników zmagani, odegraniem przez orkiestrę dętą Ochotniczej Straży Pożarnej z Kasiny Wielkiej Mazurka Dąbrowskiego, wciągnięcia na maszt flag narodowych i notarialnych przez Wojciecha Fortuńskiego, kapitana zwycięskiej w ub. r. ekipy z Warszawy i boksera Stanisława Dragana, brązowego medalisty Igrzysk Olimpijskich z Meksyku w roku 1968 oraz zapaleniem znicza przez dzieci z muzycznego zespołu folklorystycznego „Mali Zagórzanie”, rozpoczęła się III Olimpiada Notarialna.

Zawodników przywitani: Zbigniew Klejment, prezes Krajowej Rady Notarialnej oraz dusza przedsięwzięcia – Czesław Szynalik, zaś Maria Zarzycka, prezes Rady Notarialnej w Krakowie wygłosiła oficjalną formułkę. Prezes Klejment przypomniał, że idea olimpiad notarialnych zrodziła się przed trzema laty w kolebce igrzysk – Atenach, podczas mającej tam swe obrady Unii Notariatu Łacińskiego.

– Pomysłodawcą był Czesław Szynalik – mówił prezes. – To wyłącznie dzięki jego mrowczej pracowitości, zaangażowaniu, poświęceniu czasu, zdrowia i energii możemy się spotkać po raz kolejny w tym najpiękniejszym zakątku Polski, jakim jest dla mnie Mszana Dolna.

Rundę honorową wokół płyty boiska wykonali reprezentanci wszystkich ekip, po czym przystąpiono do rozgrywania pierwszych konkurencji. Miejscem dwudniowych zmagani jest, podobnie jak w latach 2002 i 2003, stadion im. Jana Ciszewskiego w Mszanie Dolnej.

Tegoroczne igrzyska mają charakter szczególny. Po raz pierwszy odbywają się w obsadzie międzynarodowej. Oprócz 10 zespołów z wszystkich krajów Polski (Białystok, Gdańsk, Katowice, Lublin, Łódź, Poznań, Rzeszów, Wrocław, Warszawa, gospodarze – Kraków), na starcie stanęła wyjątkowo ciepło przyjęta 15-osobowa ekipa rejentów z rosyjskiego Sankt Petersburga. W sumie, w dziesięciu dyscyplinach (wliczając w tę liczbę tzw. sport na wesoło), o komplet medali ubiega się przeszło 320 sportowo ukierunkowanych notariuszy. Kilkuletnie dziewczętko ze wspomnianych „Małych Zagórzan”, w trakcie występu swego zespołu, aplauz na trybunach wywołała wierszykiem: „Trzy lata już mamy rejentów zawody, niech się tu ucieszy i starszy, i młody”. Sentencja ta chyba najtrafniej oddaje atmosferę towarzyszącą mszańskiej rywalizacji. Jak na prawdziwej olimpiadzie nie najważniejsze jest w tym przypadku zajęte miejsce, lecz samo w niej uczestnictwo.

## ODLECIAŁY GOŁĘBIE...

Pięknym akcentem uroczystości otwarcia było wypuszczenie w przestrzeni pięciuset ptaków – symboli pokoju. Taką ilość gołębi na okoliczność Olimpiady przygotował miejscowy hodowca – pasjonat Marek Filipiak. Ptaki wykonały rundę honorową wokół stadionu – pewnie to przypadek, ale jakże charakterystyczny dla idei zmagani, przy tym robiący wrażenie.

## GRAJĄ MAZURKA, W DUSZY TEŻ COŚ GRA

Trzy pytania do Stanisława Dragana, gościa honorowego III Olimpiady Notarialnej, brązowego medalisty Igrzysk Olimpijskich 1968 w Meksyku w bokserskiej wadze półciężkiej

– Panie Stanisławie. Nie opuścił pan dotąd żadnej notarialnej olimpiady. Skąd ta sympatia do Mszany?

– Przed kilkoma laty starałem się o kredyt na zakup domku letniskowego w Kasince Małej. W dopełnieniu formalności pomagał mi tutejszy notariusz Czesław Szynalik. Obydwaj kochamy sport, nic dziwnego zatem, że nasza znajomość nie tylko daleko wykroczyła poza „służbowe” ramy, ale sprawiła, że jestem gościem na wszystkich zawodach organizowanych przez Czesława. To człowiek pozytywnie „zakrecony”. A ja takich ludzi lubię i szanuję. Poza tym wspominałem o domku w Kasince. A stamtąd na stadion Turbacza dosłownie dwa kroki.

– Co pan sądzi o tego typu inicjatywach? Czy nie kojarzą się one panu z socjalistycznymi propagandowymi masówkami?

– Nie, ani trochę. Przecież tych ludzi nikt na siłę na boiska, bieżnię czy skocznię nie ciągnie. Spotykają się w jednym miejscu – w tym przypadku w Mszanie Dolnej – by przez kilka dni oderwać się od nie zawsze różowej rzeczywistości, poruszać się dla zdrowia, zakosztować smaku sportowej rywalizacji. Tego typu imprezy mają więc wyłącznie pozytywne zarówno przyczyny, jak i konsekwencje.

– Czy dzisiaj, wciągając polską flagę na maszt, nie przemknął panu przed oczami obrazek z Meksyku, kiedy stojąc na podium, spoglądał na wędrującą w górę „biało-czerwoną”?

– Zawsze, gdziekolwiek i kiedykolwiek grają Mazurka Dąbrowskiego, to i mi w duszy coś gra. Niezmiernie żałuję, że nie dane mi było usłyszeć hymnu narodowego w dalekim Meksyku. Ale cóż, kiedy przystępowałem do pojedynku półfinałowego,



widomo było, że w finale są już trzej Polacy. W tej sytuacji sędziowie faworyzowali rywala. Czterech z jednego kraju to byłoby za dużo. Miałem Rumuna w trzeciej rundzie na deskach, a jednak to jemu przypadło zwycięstwo. To był taki czas, że na światowe imprezy wysyłał się 11-osobowa, kompletna ekipa pięściarska, z której co najmniej trójka wracała z medalami. Teraz cieszymy się, że do Aten pojedzie trzech bokserów. To przykre, niestety prawdziwe. Nadzieja w tym, że może właśnie podczas podobnych do dzisiejszej imprez pojawi się jakiś talent, który pójdzie śladami Zbyszka Pietrzykowskiego, Jurka Kuleja, Józka Grudnia, czy Henia Średnickiego...

## BIURO OLIMPIADY

Czesław Szynalik – przewodniczący Komitetu Organizacyjnego. Urszula Hardecka – Stożek, Maria Kęskiewicz, Barbara Rosiek, Maria Kowalska, Jan Sroka. Marek Kujszczyk – lekarz.

DZIENNIK POLSKI

